

Mołdawia ucieka od NATO i Unii

14 lutego 2017

Ostatnie wybory prezydenckie w sposób wyrazisty ukazały podział Mołdawii na – w pewnym uproszczeniu – prorosyjską i proeuropejską. Taka przynajmniej była optyka głosujących postawionych przed wyborem – albo poprzeć Maię Sandu, liderkę partii Działanie i Solidarność, kandydatkę reprezentującą prawicowe i antyrosyjskie siły forsujące ścisłe związki z Unią Europejską albo opozycyjnego socjalistę Igora Dodona obiecującego poprawę stosunków z Moskwą, którego jednym z jego wyborczych haseł było: „Mołdawia ma przyszłość! W przyjaźni z Rosją!”. Wygrał Dodon.

ROZCZAROWANIE UNIĄ, W ROSJI NADZIEJA

Skutki zawarcia w 2014 r. umowy akcesyjnej z Unią Europejską rozczarowały większość społeczeństwa. Dotyczy to przede wszystkim producentów rolnych. Okazało się bowiem, że po wprowadzeniu przez Rosję ograniczeń na import z Mołdawii artykułów spożywczych, głównie warzyw, owoców oraz wina, tutejsi farmerzy mają problemy ze sprzedażą swych produktów na rynkach UE. Rosyjska „Niezawisimaja Gazeta” przypomniała, że chociaż Unia otworzyła swoje granice na mołdawskie towary, to jednocześnie unijne standardy stanowią istotną przeszkodę w eksporcie produkowanej w Mołdawii żywności. Zgodnie z tymi standardami, pakowanie produktów spożywczych zastrzeżono wyłącznie dla wielkich firm posiadających odpowiednie oprzyrządowanie oraz magazyny przystosowane do przechowywania żywności. Tymczasem mołdawscy rolnicy wywozili swoje produkty ciężarówkami do Rosji i bez trudności sprzedawali je na miejscu. I tacy producenci stanowią większość wśród mołdawskich farmerów, zatem perspektywa poprawy stosunków z Rosją leży w ich żywotnym interesie. Zwłaszcza teraz, kiedy zanotowano wysoki urodzaj pozwalający na sprzedaż ich

produktów na chłonnym rynku rosyjskim.

Oczywiście, na Dodona głosowali nie tylko farmerzy. Lider Ludowej Partii Socjalistycznej Victor Stepaniuc twierdzi, że swoje głosy oddali na niego zarówno ci, którzy mają nadzieję na znalezienie pracy w Rosji, jak również wielu biznesmenów, którzy liczą na to, że handel z Rosją pozwoli im pokryć straty wynikające z funkcjonowaniem strefy wolnego handlu z Unią Europejską. Pozwala ona na sprowadzanie na rynek Mołdawii konkurencyjnych cenowo, korzystających często z subwencji budżetowych, towarów produkowanych w UE, na czym w konsekwencji tracą mołdawscy producenci.

Z kolei rosyjski politolog Dmitrij Czubaszenko zwraca uwagę na różnorodność podziałów wewnątrz społeczeństwa Mołdawii. Według niego, ludzie starszego pokolenia, mieszkańcy Naddniestrza i Gagauzji, obywatele rosyjskojęzyczni oraz mołdawska diaspora w Rosji w większości głosowali na Dodona, natomiast na Sandu przede wszystkim ludzie młodzi, mieszkańcy środkowych rejonów kraju i stolicy, diaspora w krajach zachodnich oraz ci, którzy uważają siebie za Rumunów a wielu z nich byłoby skłonnych poprzeć połączenie ich kraju z Rumunią. Natomiast sam Dodon w wywiadzie dla rosyjskiego radia stwierdził, iż w wyborach prezydenckich głosowano „za przyjaźnią z Rosją, za neutralnością, za naszym prawosławiem, za jednością kraju”.

Do porażki „Europejczyków” przyczynił się też skandal związany z wyciekiem 1 miliarda dolarów z trzech mołdawskich banków, co miało miejsce za ich rządów w 2014 roku. Skandal korupcyjny sięgnął najwyższych szczytów władzy. Były premier Vlăd Filat został oskarżony o przyjęcie łapówki od jednego z banków w kwocie około 250 milionów dolarów i trafił do aresztu.

RUMUNIA W TLE

Aspekt rumuński był i jest nieodłącznym elementem życia politycznego Mołdawii. Tuż po wyborach w Mołdawii pojawił się były prezydent Rumunii Traian Băsescu, który przyjął

obywatelstwo mołdawskie. Przyznał mu je w czerwcu 2016 r. ówczesny prezydent Mołdawii Nicolae Timofti. Băsescu oficjalnie przyjechał po to, aby prowadzić agitację przed wyborami parlamentarnymi w Rumunii wśród około 500 tys. Mołdawian posiadających również obywatelstwo rumuńskie. Nie pominął okazji, by nie popaść w konflikt z prezydentem-elektem Igorem Dodonem. Poradził mu mianowicie, aby „podał się do dymisji i nie tracił swojego czasu”. Wobec Dodona zachował się jak doświadczony mentor wobec uczniaka. – Dodon powinien brać pod uwagę to, że ja byłem prezydentem przez dziesięć lat, a on póki co jest stażystą i byłoby dobrze, gdyby słuchał moich rad – oświadczył Băsescu. Jak można było się spodziewać, jego wypowiedź spotkała się z ostrą reakcją ze strony Dodona. Ripostował, że nie potrzebuje rad od nieudolnego polityka, któremu nie udało się doprowadzić do zjednoczenia Mołdawii z Rumunią dodając, że lepiej nie mieć żadnego politycznego doświadczenia niż to, jakie posiada Băsescu. W końcu Dodon odebrał mu mołdawskie obywatelstwo twierdząc, iż zostało ono nabyte w sposób niezgodny z prawem.

Z ROSJĄ WSPÓŁPRACOWAĆ, Z UNIĄ NA DYSTANS

Tak można by w dużym skrócie odczytać wykładnię polityki Dodona, który w drugiej turze został wybrany na prezydenta. W trakcie kampanii wyborczej Dodon wypowiadał się za zrewidowaniem dotychczasowej polityki wobec Unii opartej o umowę stowarzyszeniową między UE a Mołdawią. Następnie jednak parokrotnie zmieniał retorykę. Będziemy budować mosty między Wschodem i Zachodem – mówił w parlamencie podczas uroczystości zaprzysiężenia. Tuż po wyborze oświadczył, że nie zamierza wprowadzać zmian w kontaktach z Unią Europejską, a chce jedynie poprawić relacje z Rosją.

W wywiadzie dla rosyjskiej agencji TASS stwierdził, iż „należy stworzyć promołdawską większość, która będzie ukierunkowana na strategiczne partnerstwo z Rosją, ścisłą współpracę z UE, z innymi krajami”. – Prezydent Mołdawii powinien być politykiem „promołdawskim” a nie „proeuropejskim”, „proamerykańskim” czy

„prorosyjskim” – dodał. W tym samym wywiadzie zastrzegł się jednak, że pozostaje eurosceptykiem.

Z kolei w styczniu będąc w Moskwie określił porozumienie z Unią Europejską z 2014 r. jako nieprzemyślane i zapowiedział jego rewizję. Jego zdaniem, przyniosło ono więcej szkód niż korzyści. Wskazał na to, że rynek Mołdawii został otwarty na tańsze, subsydiowane towary unijne, z którymi nie wytrzymują konkurencji krajowi producenci. Dlatego też opowiada się za anulowaniem umowy z Unią. – Niczego nie otrzymaliśmy w wyniku podpisania tego porozumienia – mówił w Moskwie.

W relacjach z UE, zdaniem prezydenta, celowe byłoby wprowadzenie zasady asymetrii polegającej na tym, że mołdawskie towary eksportowane na rynek unijny nie byłyby obciążone cłem, natomiast opłaty celne byłyby pobierane od towarów importowanych z UE. W tym przypadku jest już precedens, bowiem zasady takie przed kilkoma laty wprowadziła Unia wobec niektórych krajów bałkańskich. Rzeczą jednak w tym, że do renegocjacji umowy z Unią potrzebna jest zgoda parlamentu, a tam partia prezydencka ma zaledwie 24 na 101 deputowanych. Nowy prezydent jednak liczy na to, że w najbliższych wyborach jego partia zdobędzie większość, co pozwoli na realizację tego planu. Wydaje się to być realne wzięwszy pod uwagę jego zwycięstwo w wyborach prezydenckich.

Dodon uważa, że Mołdawia nie zostanie przyjęta do UE, w związku z czym korzystniejsza byłaby współpraca i integracja ze Związkiem Euroazjatyckim, gdzie wiodącą rolę odgrywa Rosja. Temat ten należał do najważniejszych, które były omawiane podczas niedawnej wizyty Dodona w Moskwie. Podczas wspólnej konferencji prasowej Władimir Putin oświadczył, iż z zadowoleniem przyjął deklaracje prezydenta Mołdawii o zamiarze włączenia się w działalność Związku Euroazjatyckiego, o czym świadczy jego spotkanie z przewodniczącym Kolegium Euroazjatyckiej Komisji Ekonomicznej Tigranem Sarkisjanem. Na początek Dodon proponuje podpisanie ze Związkiem memorandum o współpracy, którego projekt jest już przygotowany, natomiast z

przystąpieniem, jak twierdzi, nie należy się spieszyć.

Ewentualne przystąpienie Mołdawii do Związku Euroazjatyckiego jest jednak kwestią przyszłości. Na teraz najważniejsze dla Mołdawii jest odtworzenie normalnych relacji gospodarczych z Rosją. Okazuje się, że sprawa nie jest prosta. Główną przeszkodą jest podpisana już umowa stowarzyszeniowa z Unią Europejską. Zarówno Dodon, jak i Putin wypowiadają się w tej kwestii z umiarkowanym raczej optymizmem. – Oczywiście chcielibyśmy dziś i teraz, lecz rozumiemy, że „Moskwę nie od razu zbudowano”. Rozumiemy, że tego, co było niszczone przez lata nie można w jeden dzień naprawić – mówił Dodon w trakcie wspomnianej wspólnej konferencji prasowej z Putinem. Jego plan polega na tym, że na początek należałoby się postarać o zniesienie przez Rosję opłat celnych na towary wytwarzane w Naddniestrzu i Gagauzji oraz przez kilkadziesiąt tysięcy producentów z innych rejonów Mołdawii, którzy już powrócili na rosyjski rynek, jednak z powodu ceł ich towary nie są konkurencyjne. – Jeśli by nasz eksport do Rosji osiągnął poziom choćby 600-700 milionów dolarów, to dla gospodarki mołdawskiej byłoby to koło ratunkowe – twierdzi Dodon.

Z kolei Putin na pytanie o to czy Rosja otworzy swój rynek na mołdawskie towary odpowiedział, że koniec końców uda się do tego doprowadzić. Dał jednak do zrozumienia, że do tego nie wystarczy dobra wola mołdawskiego prezydenta, lecz wiele zależy od rządu aktualnie zdominowanego przez proeuropejską i niechętną Rosji koalicję. – Będziemy współpracować i z prezydentem, i z rządem – oświadczył Putin.

Drugim „gorącym” tematem w stosunkach między obu krajami jest kwestia mołdawskich emigrantów pracujących w Rosji. Na terenie Federacji Rosyjskiej obecnie pracuje około pół miliona obywateli Mołdawii. Podstawowy problem dotyczy jednak amnestii dla ok. 50 tysięcy osób, które nie mogą powrócić do pracy w Rosji z powodu popełnionych przez nich wykroczeń przeciwko prawu. Dodon wyraża nadzieję, że w najbliższej przyszłości dojdzie do rozwiązania tego problemu z korzyścią dla

mołdawskich obywateli. W sposób bardziej konkretny wypowiedział się w tej sprawie Putin mówiąc, iż nie będą wpuszczone do Rosji te osoby, które popełniły poważne przestępstwa, zaś w stosunku do pozostałych „będziemy szukać rozwiązania”. Putin zastrzegł jednak, że kwestię tę należałoby rozwiązać nie tylko w odniesieniu do zarobkowych imigrantów z Mołdawii, lecz także z innych krajów. Gdyby przyjąć odpowiednie uregulowania wobec Mołdawii, to tym samym należałoby je rozszerzyć na inne państwa. – W takim rozumieniu Mołdawia staje się jakby zakładnikiem naszych stosunków z innymi krajami – przyznał szczerze Putin.

NIE DLA NATO

Nowo wybrany prezydent Mołdawii jest zdecydowanym przeciwnikiem przystąpienia do NATO.

– Neutralność jest rzeczą świętą, której nikt nie może nam odebrać – mówił podczas uroczystości zaprzysiężenia. Wielokrotnie też podkreślał, że w konstytucji jest zapis o neutralności państwa, a on sam jest przeciwny wciągania Mołdawii w jakiegokolwiek militarne bloki, zwłaszcza w NATO. Jeszcze przed objęciem prezydentury ostro protestował przeciwko zawarciu przez premiera Mołdawii Pavla Filipa i sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga porozumienia w sprawie utworzenia w Kiszyniowie biura NATO.

Kandydujący w wyborach prezydenckich z ramienia Partii Liberalnej Mihai Ghimpu zapowiedział, że w przypadku zwycięstwa doprowadzi do zmiany konstytucyjnego zapisu o neutralności. Jego zdaniem, Mołdawia nie może być neutralna dopóki rosyjskie wojska znajdują się na terytorium Naddniestrza. W wyborach Ghimpu zebrał 1,8 proc. głosów. Innym czołowym reprezentantem kursu pronatowskiego jest Anatol Șalaru, jeszcze do niedawna minister obrony. Choć jest mocno skonfliktowany z Ghimpu, to w kwestii NATO mówi tym samym głosem. Jest on zwolennikiem zjednoczenia z Rumunią, dzięki czemu Mołdawia automatycznie weszłaby do NATO, ponadto w maju

ubiegłego roku podlegając mu armia mołdawska prowadziła wspólne z NATO ćwiczenia wojskowe w pobliżu Naddniestrza. W rezultacie prezydent Dodon zdymisjonował ministra Szalaru, którego dodatkowo obciążają zarzuty dotyczące niegospodarności i ustawiania przetargów na dostawę broni dla mołdawskiej armii, nie wspominając już o wręczaniu swoim kolegom z Partii Liberalnej łapówek w zamian doprowadzenie do tego aby został on szefem partii. Dodon zapowiedział iż, że doprowadzi do likwidacji ośrodka NATO.

PREZYDENT CHCE PRZYSPIESZONYCH WYBORÓW

Igor Dodon obejmuje urząd prezydenta w sytuacji, gdy ma przeciwko sobie rząd i większość parlamentarzystów. A przede wszystkim najbardziej wpływowego oligarchę Vladimira Plahotniuca, który za pośrednictwem swoich ludzi kontroluje działalność organów państwowych, sądów i środków masowego przekazu. Jest rzeczą łatwą do przewidzenia, że Plahotniuc będzie starał się wszelkimi sposobami sabotować działania prezydenta – zwłaszcza, że uprawnienia głowy państwa są niewielkie i na dodatek parlament pozbawił go kontroli nad służbą bezpieczeństwa. Plahotniuc już ostrzega prezydenta, że jeżeli zmieni on główny kierunek polityki z europejskiego na euroazjatycki, to będzie miał do czynienia z protestami. – Dodon powinien dobrze zastanowić się nad skutkami swoich działań – twierdzi Plahotniuc – grożąc przy tym, że „sam zobaczy co znaczą prawdziwe protesty” inspirowane oczywiście przez Plahotniuca.

W takiej sytuacji zrozumiałe jest dążenie Dodona do przeprowadzenia przyspieszonych wyborów parlamentarnych, w wyniku których ma on nadzieję na uzyskanie większości przez socjalistów i Naszą Partię występującą przeciwko połączeniu z Rumunią. Dodon już zapowiedział złożenie wniosku o przeprowadzenie powszechnego referendum w sprawie przedterminowych wyborów, do czego ma konstytucyjne prawo.

Autorstwo: Bolesław K. Jaszczyk

Źródło: Strajk.eu